

ANDRZEJ DERDZIUK OFMCAp, KUL

MIEJSCE SAKRAMENTU POKUTY I POJEDNANIA W NOWEJ EWANGELIZACJI

Sakrament pokuty i pojednania jest jednym z najpiękniejszych narzędzi duszpasterskich, które, jeśli zostanie właściwie wykorzystane, może przyczynić się do odnowy serc i odzyskania dynamizmu życia chrześcijan przygaszonego przez proces zeświecczenia. Uświadomienie sobie wyzwań ze strony sekularyzacji winno nieść ze sobą poszukiwanie nowych środków wyrazu, którymi Kościół będzie posługiwał się w niesieniu ewangelicznego orędzia do świata zagubionego w nihilizmie. Odwaga świadczenia o skarbie wiary winna cechować kapłana, który w konfesjonale ma ukazywać penitentowi możliwość znalezienia zrozumienia i wskazać drogę do pojednania z Bogiem i samym sobą. Umiejętność słuchania wyznań penitentów rozwija się wraz z odkrywaniem specyfiki oczekiwań kobiet i mężczyzn, którzy przychodzą do spowiedzi z różnym nastawieniem i dlatego winni być potraktowani zgodnie z wymogami prawdziwej miłości pasterskiej. Odpowiedzią spowiednika na zjawisko zagubienia prawdy i rozpowszechniony determinizm przechodzący w fatalizm jest głoszenie nadziei płynącej ze zmartwychwstania Chrystusa.

1. WYZWANIA ZE STRONY SEKULARYZACJI

Kilka lat temu Generalny Sekretariat Formacji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów zorganizował w Madrycie konferencję na temat sekularyzacji w Europie. Przyjechało wielu braci, zaproszono różnych

profesorów, którzy mówili na temat sekularyzacji i doszli do wniosku, że musimy się nauczyć żyć z siostrą sekularyzacją. Na wiosnę 2011 roku Generał Zakonu przyjechał do Krakowa, gdzie bracia kapucyni w porozumieniu z Generalnym Sekretariatem Formacji zorganizowali tak zwaną Kapitułę Namiotów. W ramach tej kapituły było miejsce na praktyczną ewangelizację, gdy bracia wyszli na ulice Krakowa i głosili Ewangelię¹. Pod wpływem krakowskich doświadczeń Generał Zakonu stwierdził, że jednak powinniśmy coś robić w kwestii nowej ewangelizacji, gdyż ona może być skutecznym przeciwstawieniem się procesowi sekularyzacji.

Sytuacja religijna i społeczna Polski na tle doświadczenia z innych krajów jest zupełnie inna i w kwestii zmagania się z sekularyzacją mamy bardziej sprzyjający punkt wyjścia. W Polsce panuje inna mentalność, jest zauważalna szczególna podatność polskiej duszy na orędzie religijne. Trzeba jednak sobie zdawać sprawę z postępującego procesu erozji sumienia i zagubienia wrażliwości, o których mówił papież Benedykt XVI podczas spotkania ekumenicznego w Erfurcie: „Czy człowiek potrzebuje Boga, czy rzeczy mają się całkiem dobrze również bez Niego? Kiedy w pierwszej fazie nieobecności Boga Jego światło nadal jeszcze rzuca poświatę i utrzymuje w całości ład ludzkiego istnienia, wydaje się, że bez Boga jest to także możliwe. Ale im bardziej świat oddala się od Boga, tym wyraźniej widać, że człowiek coraz bardziej «traci» życie w nadużywaniu władzy, w pustce serca, w pożądaniu przyjemności i szczęścia”².

W społeczeństwach, które kiedyś były wychowane w wierze zgodnej z Ewangelią, choć potem nie kierowały się już ideami ewangelicznymi i Bóg nie był obecny w ich życiu, pewna część zyskanej formacji sumienia i kształtowania myślenia dawała o sobie znać w postaci podstawowego respektowania zasad. Kiedy jednak dziś patrzy się na poko-

¹ Por. <http://www.kapucyni.pl/index.php/info/4397-kapitula-namiotow-dzien-iii>.

² <http://ekai.pl/biblioteka/dokumenty/x1253/pielgrzymka-benedykta-xvi-do-niemiec-przemowienie-podczas-nabozenstwa-ekumenicznego-w-bylym-klasztorze-augustianskim-w-erfurcie-wrzesnia-r/>.

lenie, które sika na krzyż z puszek po piwie, to widać już istotną zmianę perspektywy. Ci młodzi ludzie wychowali się już w rodzinach, gdzie nie ma znaków religijnych, a ich rodzice nie chodzą już w ogóle do Kościoła. Także w Polsce sytuacja zaczyna być coraz poważniejsza. Niektórzy dochodzą do stwierdzenia, że być może Polsce grozi takie samo wyzwanie, które jest zauważane na Zachodzie, gdzie proces wrogiej sekularyzacji został zapoczątkowany wcześniej i miał nieco szybszy przebieg.

Podczas dyskusji o dialogu ze światem w ramach spotkań z teologami z Europy Zachodniej zapraszany do Lublina, wśród nich Adriana Holdereggera z Fryburga, Güntera Virta z Wiednia i Emanuela Agiusa z La Valetty, uświadomiłem sobie, że musimy otwierać się na nowe wyzwania stojące przed Kościołem. Oto bowiem obok zadania docierania z orędziem ewangelicznym do ludzi niewierzących, którzy żyją w coraz bardziej nasyconej sekularyzacją kulturze współczesnej, trzeba podjąć się zadania karmienia prawdami ewangelicznymi ludzi wierzących w Kościele³. Chodzi o to, aby Kościół, zwracając się ku niewierzącym, nie zapominał o wierzących i uświadamiał sobie, że najpierw musi dbać o to potwierdzanie własnej tożsamości. Niekiedy będzie to wymagało pójścia na pustynię, która niekoniecznie będzie od razu „okopami Trójcy Świętej”, ale oznacza to udanie się na miejsce, gdzie chrześcijanie mogą i chcą być bezpieczni, gdzie mają możliwość rozwijania swojego dziedzictwa.

Ważną rzeczą jest umiejętność okazywania solidarności z ludźmi, którzy mają problemy z wiarą, którzy nie poznali Chrystusa, bo to jest podejście ewangeliczne. Nie sposób jednak nie zauważyć braku oznak solidarności tego typu ludzi z nami, którzy jesteśmy wierzącymi uczniami Chrystusa. Dostrzega się bowiem ich brak wrażliwości na wartości, które my podzielamy. Dlatego w imię dobra, które chcemy im przekazać, jako chrześcijanie musimy bronić wartości niesionych przez chrześcijaństwo. Trzeba ich bronić w sposób ewangeliczny, jak uczy tego Chrystus. Tylko właściwie rozumiana i przeżywana duma z własnego

³ Por. A. Derdziuk. *Teologia moralna w służbie wiary Kościoła*, Lublin 2010, s. 211-212.

dziedzictwa oraz mądre rozwijanie własnej tożsamości może być podstawą tego, że jako chrześcijanie możemy innym coś proponować. Możemy wówczas wychodzić ku niewierzącym i mówić, że jesteśmy gotowi do podzielenia się skarbem wiary. Radosne przeżywanie dziedzictwa wiary może stać się tym, co uruchomi dążenie do nowej ewangelizacji. Jest bowiem oczywiste, że skutecznie można się dzielić tylko tym, co samemu przeżywa się jako skarb.

W kontekście powyżej zarysowanego problemu sekularyzacji, należy podjąć refleksję nad kwestią sakramentu pokuty i pojednania. Dostrzega się dzisiaj, że Kościołowi chce się narzucać narrację świata podawaną przez media i elity kulturowe oraz polityczne, w której to narracji chrześcijanie zostają zepchnięci do narożnika i stają się ludźmi, którzy nieustannie muszą się tłumaczyć z tego, co robią. Ludzie wierzący nie mają nawet okazji do zaprezentowania bogactwa, którym chcą się podzielić, bowiem muszą przyjąć zadawaną im problematykę dyskusji, której ton i melodia zostaje narzucona z zewnątrz. Często są to tematy niezwiązane wprost z misją Kościoła i jego istotnym przesłaniem. Dlatego ważne jest żeby mówić o tym, co chcemy artykułować jako ludzie wierzący. Nie oznacza to niewrażliwości na problemy współczesnego świata i nie stanowi to oznaki braku otwarcia na wyzwania czasów. Chrześcijanie muszą być świadomi, że to także przez nasze grzechy, zaniedbania i skandale świat nie chce uznać Boga, ponieważ widząc słabe służby Kościoła, nie chce dać się przekonać do przyjęcia orędzia Ewangelii.

Papież Benedykt XVI w Liście *Portam fidei* mówi, że „odnowa Kościoła dokonuje się także przez świadectwo, jakie daje życie wierzących: poprzez samo swoje istnienie w świecie chrześcijanie są faktycznie powołani, aby rozjaśniać Słowo prawdy, jakie pozostawił nam Pan Jezus”⁴. Sobór Watykański w Konstytucji dogmatycznej *Lumen gentium* stwierdził, „podczas gdy Chrystus, «święty, niewinny, niepokalany» (Hbr 7,26), nie znał grzechu (2 Kor 5,21), lecz przyszedł dla przebłagania jedynie za grzechy ludu (por. Hbr 2,17), Kościół obejmujący w łonie

⁴ Benedykt XVI, *List apostolski w formie „Motu proprio” «Portam fidei» ogłaszający rok wiary*, Watykan 2011, nr 6.

swoim grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje. Kościół «wśród prześladowań świata i pociech Bożych zdąży naprzód w pielgrzymce», zwiastując krzyż i śmierć Pana, aż przybędzie (por. 1 Kor 11,26). Mocą zaś Pana zmartwychwstałego krzepi się, aby utrapienie i trudności swe, zarówno wewnętrzne, jak zewnętrzne, przewyciężyć cierpliwością i miłością, a tajemnicę Jego, choć pod osłoną, wiernie przecież w świecie objawiać, póki się ona na koniec w pełnym świetle nie ujawni”⁵.

2. NARZĘDZIA DOCIERANIA DO LUDZI Z OREŃDZIEM EWANGELICZNYM

Przekonanie o skarbie, którym dysponujemy w Kościele, winno nas prowadzić do zabiegania o taką postawę wobec świata, abyśmy także my mieli prawo zgłaszania inicjatywy podejmowania nowych i ważnych tematów dotyczących pojednania człowieka z Bogiem i z samym sobą. Jednak kiedy dziś mówimy o sakramencie pokuty i pojednania to pojawiają się zastrzeżenia, że wielu ludzi ma trudności w otwarciu swego sumienia w konfesjonale, gdy tak wielu sług Kościoła nadużyło zaufania niewinnych dzieci oraz osób niepełnosprawnych i zostało ujawnionych tyle skandali z zakresu pedofilii, homoseksualizmu, w których padają oskarżenia pod adresem duchownych. W tej sytuacji jesteśmy skazani na dyskurs, w którym od razu stajemy w narożniku i przyjmujemy ciosy. Zdajemy sobie sprawę, że Kościół cały czas mówi o konieczności pojednania. Kościół katolicki, jak wyraził się o. prof. Jozafat Nowak, jest „bity w twarz, ponieważ ma tę twarz”. W tej sytuacji Kościół musi umieć się wystawiać, aby przyjmować oskarżenia i podejmować działania oczyszczające i profilaktyczne, a nie zamykać sprawy pod dywan.

Działając w kontekście powtarzanych, celowo nagłaśnianych i wyolbrzymianych zarzutów dotyczących niewłaściwego potraktowania penitenta przez spowiednika, Kościół winien zachowywać świadomość, jak

⁵ Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, nr 8.

piękna jest spowiedź⁶. Ważne jest odpowiednie nagłaśnianie dobrej nowiny, że dla ludzi, którzy dzisiaj coraz szerszą ławą garną się do psychologów i do psychoterapeutów, kapłani mają wspaniałą i wręcz bardzo konkurencyjną ofertę. Po pierwsze, jest to oferta za darmo, co jest ważne na tle komercjalizacji psychoterapii, gdzie jednym z aksjomatów jest: „jak nie płacisz, to ci nie pomaga”. Ponadto Kościół, mówiąc o zranieniu człowieka przez grzech, pokazuje integralną antropologię, to znaczy przedstawia zarówno wzniosłość ludzkiego powołania do świętości, jak i dramat grzechu pierwotnego. Owo rozdarcie może zostać uleczone jedynie w sakramencie pokuty i pojednania.

Kapłani winni nade wszystko zwiastować nadzieję, że człowiek nie musi się przyzwyczajać do sytuacji, w której mu się wydaje, że jest zmuszony do grzechu. Choć powinien nauczyć się żyć z koniecznością sprostania wyzwaniom, które są dla niego bolesne, to jednak istnieje możliwość znalezienia na nie recepty i odkrycia drogi wyjścia. Można bowiem odkryć w tych doświadczeniach szczególną łaskę Boga, który chce mnie przez to czegoś nauczyć i coś mi dać. Bóg bowiem nie gardzi sercem skruszonym (por. Ps 51,19) i daje ufającemu nową siłę oraz otwiera nowe drogi. Tak więc często dopiero w sytuacji bez wyjścia człowiek dostrzega szansę na znalezienie skutecznej recepty zbawienia. Trzeba zatem w taki sposób pokazywać sakrament pokuty i pojednania, by niósł on nadzieję i ukazywał nieskończoną dobroć Boga. Może się to dokonywać wówczas, gdy mówi się o spowiedzi pięknie, obrazowo, autorytatywnie i głęboko. Wtedy istnieje szansa zrozumienia tego sakramentu, jako czegoś ważnego, ciekawego i godnego skorzystania.

Zdarza się, że są w Kościele podejmowane wielkie przedsięwzięcia i akcje religijne, które nie trafiają do odbiorców. Bowiem jest zbyt małe zainteresowanie wiernych, albo też głębia przeżyć uczestników i poziom ich przekonania pozostaje na poziomie niezadawalającym. Istotne jest bowiem docieranie z przekonującym przekazem, którym ludzie się interesują i przejmą. Powstaje pytanie, co trzeba zrobić, abyśmy umieli

⁶ Por. A. Derdziuk, *Współczesne uwarunkowania sprawowania Sakramentu Pokuty*, „Roczniki Teologiczne” 45:1998, z. 3, s. 91-108.

interesująco przekazać treści ewangeliczne. W jaki sposób dotrzeć do ludzi? Licheń jest szczególnym miejscem na mapie Polski, które to miejsce pokazuje, jak wiele może uczynić głębia wiary i przekonania jednego człowieka, któremu podpowiadają one sposób określonej narracji oddziałującej na całego człowieka. Dokonało się tu bowiem swoiste połączenie wiary i kultury, która oddziałuje przez znaki zakorzenione w historii narodu i pobożności ludowej oraz korzysta z osiągnięć sztuki malarskiej i architektonicznej, a także nie zamyka się na nowoczesne media⁷. Integralne podejście do człowieka, otwarte na jego pragnienie dochodzenia do prawdy, dobra i piękna musi znaleźć odpowiednie środki wyrazu, które będą skutecznie przekonywać, że nadawca orędzia zbawczego rozumie swego słuchacza i jest w stanie pomóc mu w odnalezieniu się we współczesnym świecie. Kontakt z przyrodą i odwoływanie się do wrażeń z dzieciństwa nie muszą się kojarzyć z trywializacją przekazu treści zbawienia, ale odwołują się do tego, co w człowieku nieskażone i pozwalają mu uwierzyć w istnienie lepszego, piękniejszego świata.

W kapucyńskim Liebfrauen Kirche we Frankfurcie nad Menem bracia duszpasterzujący w mieście kontrastów i anonimowych tłumów uświadomili sobie, że pierwszym problemem jest dotarcie z informacją do ludzi. Chodzi o dotarcie ze zwyczajną informacją, że Kościół nadal istnieje i że cały czas ma interesującą ofertę dotyczącą zbawienia. Kapucyni rozpoczęli duszpasterstwo w świątyni położonej w wielkim mieście na przejściu od strefy kilkuset banków i olbrzymiego pasażu handlowego do starego miasta. Tysiące przechodzących turystów zachęcano do zatrzymania się w kościele przez interesujące propozycje odwołujące się do tradycyjnych praktyk w postaci Nieszporów śpiewanych przed wystawionym Chrystusem Eucharystycznym oraz używaniem łacińskich pieśni na błogosławieństwo eucharystyczne. W kościele trwał też przez cały dzień dyżur kapłana w konfesjonale, który gotów był spowiadać przychodzących wiernych. Uruchomiono też tak zwane rozmowy w wieży, gdzie każdy mógł się umówić na indywidualne spotkanie z ka-

⁷ Por. <http://www.lichen.pl/pl/221/bazylika>.

planem i porozmawiać o swoich problemach. Breviarzową *Modlitwę w ciągu dnia* organizowano w ten sposób, że zapraszano do jej prowadzenia różne osobistości życia kulturalnego, politycznego i sportowego, które dawały świadectwo o swojej wierze. Ponadto zorganizowano też specjalistyczny punkt informacyjny o życiu Kościoła, w którym zostały zatrudnione osoby dysponujące odpowiednimi kwalifikacjami i mające możliwość rozdawania materiałów i ulotek informacyjnych. W ramach wielkiej akcji Kościoła we Frankfurcie docierano do wielkich kin multiplexowych, gdzie co jakiś czas wyświetlano przed seansami filmowymi informacje o Kościele. Na nieustanną adorację Najświętszego Sakramentu w bocznej kaplicy przychodziło zawsze sporo osób, a w hallu przed wejściem do niej zapalano tygodniowo dziesięć tysięcy świeczek wotywnych⁸.

Dokument watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa *Kapłan – szafarz Miłosierdzia Bożego. Pomoce dla spowiedników i kierowników duchownych*, podkreśla, że jeżeli kapłan siedzi w konfesjonale i w jakiś sposób rozejdzie się informacja, że tam cały czas ktoś czeka – to ludzie będą przychodzić do spowiedzi i będzie się dokonywać skuteczne szafowanie miłosierdzia⁹.

Obecnie stajemy przed podwójnym wyzwaniem dla Kościoła. Z jednej strony, muszą być w nim ludzie, którzy pójdą do środowisk niewierzących i będą ewangelizować środowiska kultury i mediów, gdyż jest tam wielu ludzi wrażliwych, mogących dobrze wykorzystać olbrzymi wpływ, jaki media mają na kształtowanie myślenia i działania w ramach kultury masowej i kultury wysokiej. Zadanie nowej ewangelizacji polega dziś na odkrywaniu nowych środków docierania do ludzi i odnowienia zapału w głoszeniu Ewangelii jako dobrej nowiny.

Jednocześnie jednak Kościół wielokrotnie przypomina o postaci świętego Jana Marii Vianneya, który jest postawiony jako patron trudnych

⁸ Por. *Herausforderung Großstadt. Neue Chancen für die Christen*, w: E. Purk [red.], Frankfurt am Mein 1999², passim.

⁹ Por. Kongregacja ds. Duchowieństwa. *Kapłan – szafarz Miłosierdzia Bożego. Pomoce dla spowiedników i kierowników duchownych*, Tarnów 2011, s. 5.

czasów, umiejący przewyciężyć oganiającą ludzi falę sekularyzacji. Wspomniany wyżej dokument *Kapłan – szafarz Miłosierdzia Bożego* jest kolejnym przypomnieniem postaci kapłana, który żył w kontekście czasów bardziej zniszczonych przez wojujący ateizm niż nasz wiek. Po rewolucji francuskiej było bardzo mało kapłanów, a sekularyzacja wprowadzana nie tylko gilotyną, ale też przekupstwami i straszeniem sprawiła, że wielu ludzi zachłysnęło się nowym obrazem świata i zerwało swoją więź z Bogiem i Kościołem. Święty Proboszcz niestrudzenie siedział w konfesjonale, walczył z demonem i pokutował za swoich penitentów. Przez to stał się odnowicielem ducha wiary, nie tylko w Ars, ale także w całej okolicy¹⁰.

Potrzeba dziś przemyślenia, w jaki sposób Kościół może dziś przyciągać ludzi młodych. W listopadzie 2011 roku odbyło się na KUL sympozjum Instytutu Teologii Moralnej na temat „Konflikt i pojednanie w małżeństwie”, gdzie była mowa o grzechu rozdarcia współczesnej rodziny oraz nadziei wzajemnego pojednania i sposobach dochodzenia do niego. Szacuje się, że na to spotkanie przyszło 1500 osób. Ludzie siedzieli w ścisłości na auli uniwersyteckiej oraz stali na korytarzach i na schodach, by wysłuchać konferencji ks. Piotra Pawlukiewicza, Jacka Pulikowskiego, Doroty Kornas-Bieli i Wandy Póltawskiej. Elementem przyciągającym tak wielu słuchaczy był bardzo aktualny temat oraz doborowy skład prelegentów, jak również rozpowszechniona opinia o niezwyklej rodzinnej atmosferze tych spotkań. Wielu ze starszych uczestników mówiło potem, że byli zdumieni odkryciem, iż mamy tak wiele wspaniałej młodzieży, która gotowa jest słuchać treści dotyczących życia w rodzinie. Okazuje się, że jednak można znaleźć sposób docierania z kościelną narracją do ludzi, którzy niekiedy uważani są za obcych dla wartości ewangelicznych¹¹.

Wyliczając narzędzia, którymi należy się posługiwać, by dotrzeć do ludzi młodych, trzeba na pierwszym miejscu wskazać na znaczenie

¹⁰ Por. tamże, s. 15-16.

¹¹ Por. W. Rzepa. *Ogólnopolskie spotkanie naukowe Stowarzyszenia Teologów Moralistów Polskich (Licheń Stary, 14-16 czerwca 2009)*, „Teologia i Moralność” 4:2009, t. 6, s. 243.

osób, które są rozpoznawane w mediach. Dziś staje się to niezwykle ważne, że przez media kreuje się autorytety i formuje zakres ich oddziaływania. Stawia to przed ludźmi Kościoła postulat docierania do mediów oraz tworzenia własnych mediów, które będą przekazywały treści zakorzenione w Objawieniu. Zarazem trzeba mieć świadomość, że nie wystarczy sama obecność w studio telewizyjnym lub radiowym, ale trzeba mieć coś do powiedzenia i mówić to w taki sposób, by być zrozumianym i przyjętym. Chodzi o tzw. autorytet sposobu komunikowania, w którym nadawca komunikatu jawi się jako ktoś bliski słuchaczowi i okazuje mu zrozumienie. Odbiorca jest przekonany, że jego przeżywanie spraw jest bliskie mówiącemu do niego prelegentowi, którego przewagą jest to, że potrafi on ująć swoje przeżycia w słowa i wskazać drogi rozwiązania problemów.

Zastanawiając się nad fenomenem popularności i zakresem oddziaływania ks. Piotra Pawlukiewicza, wielu analityków twierdzi, że mówi on bardzo obrazowo i popularnie, co według nich nie spełnia standardów głębokiego i wyczerpującego przedstawiania zagadnień. Jednocześnie słuchacze całkowicie identyfikują się z narracją ks. Piotra, gdyż obok obrazowości cechującej jego kazania w proponowanym przekazie znajduje się empatia ze słuchaczami i ukazywanie braterstwa przez to, że otwarcie mówi on o trudnościach publicznego zabierania głosu. Może niekiedy razić jego usprawiedliwianie się, że trudno jest mu coś wyrazić, ale to właśnie jest określonym zabiegiem retorycznym, który w słuchaczach od razu wzbudza współczucie dla mówcy i solidarność z tym, co on przeżywa. Poszukiwanie wraz ze słuchaczami najlepszego środka wyrazu treści sprawia, że uświadamiają sobie oni swoje zaangażowanie w narrację i czują się odpowiedzialni za jej przyjęcie i dalsze przekazywanie.

Niezmiernie istotną sprawą jest wywarcie wrażenia na słuchaczach, że chodzi o coś ważnego i fascynującego, co udziela się w postaci atmosfery radosnego przeżycia i poczucia współuczestniczenia w czymś wielkim. Nie może być mowy o wytwarzaniu sztucznego patosu i uderzaniu w zbyt wysokie tony, ale istotne jest wskazywanie na wagę zwykłych życiowych spraw, od których zależy szczęście doczesne i wiecz-

ne. Atmosferę spotkania tworzą ludzie, którzy mają zapał i potrafią się nim dzielić z innymi. Jest wielką sztuką animowanie wspólnoty przez osobistą pasję lidera, który nie epatuje innych swoim przeżywaniem spraw, ale pokornie świadczy o spotkaniu z czymś pasjonującym, co daje mu radość i rodzi pragnienie docierania do serc innych ludzi z orędziem nadziei¹².

Podniosła i zarazem wciągająca atmosfera przeżycia wspólnoty rodząca się w obliczu spotkania wielkiej osobowości działa jak najlepsza reklama, którą można też nazwać reklamą szeptaną. Polega ona na tym, że szeroko rozchodzi się wiarygodna i przekonująca informacja, w której rozpowszechnianie angażują się osoby będące naoczными świadkami danego wydarzenia. Taki sposób jest bardzo skuteczny i zarazem tani, bo nie wymaga wielkich nakładów. Trzeba jednak mieć świadomość, że wymaga on czasu i modlitwy, aby od wewnątrz była ożywiana świadomość skorzystania z wielkiej szansy usłyszenia *Dobrej Nowiny*. Modlitwa jest potrzebna do zroszenia serca działaniem Ducha Świętego, który usunie przeszkody w postaci lenistwa i lęku przed czymś nowym.

3. POSTAWA SPOWIEDNIKA W SAKRAMENCIE POKUTY I POJEDNANIA

Opisany powyżej sposób oddziaływania odnosi się do rozpowszechniania dobrej nowiny o uzdrawiającym charakterze sakramentu pokuty i pojednania. Tam, gdzie ludzie doświadcniają ze strony kapłana przyjęcia i zrozumienia, tam rodzi się przekonanie, że warto w to inwestować i powracać do miejsca, gdzie ujawnia się możliwość promocji godności osoby¹³. Można przytaczać, także z polskiej ziemi, przykłady spowiedników, do których ludzie zjeżdżają z okolic, by się u nich wyśpowiadać, bo wiedzą, że oni siedzą w konfesjonale i są w stanie zrozumieć

¹² Por. N. Wolf, *Sztuka kierowania ludźmi*, Tyniec 2011, s. 61-62.

¹³ Por. M. Dziewiecki, *Kompetencje spowiednika w rozumieniu penitenta*, w: J. Augustyn, S. Cyran [red.], *Sztuka spowiadania. Poradnik dla księży*, Kraków 2005, s. 140.

penitenta oraz dać mu odpowiednie pouczenie zdolne wskazać drogę dalszego rozwoju. Co więcej, po spotkaniu z takim kapłanem ludzie przekazują sobie informację: „Jedź do tego księdza, on ci pomoże”. Nikt się nie rodzi autorytetem, a proces zdobywania możliwości większego oddziaływania na innych jest długi i wymaga nade wszystko łaski Bożej oraz otwartości człowieka, który kształtuje swe ofiarne serce i rozwija charyzmaty otrzymane od Boga. Nade wszystko potrzebne jest nastawienie na dobro drugiego, które wyraża się przez ofiarną miłość zdolną do poświęceń, ale też świadomą własnych ograniczeń i poddającą się weryfikacji ze strony innych.

Kapłan jest powołany do tego, by będąc nauczycielem innych, stawać się też ich bratem, razem z nimi poszukującym rozwiązań, które w pełni zna tylko Bóg. Stąd też doznawanie przez niego osobistych słabości nie uniemożliwia pełnienia misji przewodnika, ale wręcz nadaje jej większej wiarygodności, bowiem wskazuje na jego zmaganie w mozolnym poszukiwaniu drogi nadziei. Papież Benedykt XVI napisał w encyklice *Spe salvi*, że doświadczanie cierpienia i modlitwa są drogami uczenia się nadziei, bowiem wskazują na ograniczone możliwości człowieka i przypominają o konieczności leczenia na Boga¹⁴.

Jednym ze sposobów mobilizowania ludzi do przychodzenia do spowiedzi są kartki do spowiedzi wydawane w kancelariach parafialnych z okazji przystępowania do sakramentów oraz pełnienia posługi świadków przy chrzcie i małżeństwie. Książeczki z rubrykami do wpisania miesięcznej spowiedzi otrzymują też kandydaci do bierzmowania oraz do zbierania podpisów spowiednika są zachęcane dzieci pierwszokomunijne, które starają się o odprawienie dziewięciu pierwszych piątków miesiąca. W dyskusjach prowadzonych na forum naukowych sympozjów i podczas spotkań duchownych i świeckich podnosi się różne zarzuty wobec tej praktyki duszpasterskiej Kościoła i postuluje odstąpienie od tego wymogu¹⁵. Jednak takie postulaty wypowiediane przez

¹⁴ Por. Benedykt XV, *Spe salvi*, Watykan 2007, nr 34-36.

¹⁵ Por. Z. Sareło, *Czy konieczne są kartki do spowiedzi?*, „Homo Dei” 57(1988) nr 4, s. 290-291.

teoretyków nie dotyczą istotnej rzeczy, jaką jest ogromna szansa duszpasterska dotarcia z ewangelicznym orędzim miłosierdzia do człowieka, który w innym przypadku nie zdołałby wykrzesać w sobie tyle siły, by przyjść do konfesjonału.

Trzeba sobie zdawać sprawę, że jest to trudna sytuacja dla osoby kartkowego penitenta, który odczuwa swoisty przymus i może mieć nawet żal do Kościoła, że ten wymaga takich praktyk. Niemniej jednak bardzo dużo zależy od postawy kapłana, który ma przed sobą osobę potrzebującą Bożego przebaczenia i poszukującą zrozumienia. Nie chodzi tylko o „odfajkowanie” spotkania przy konfesjonale, potwierdzonego złożeniem podpisu na kartce. Najistotniejsze jest umożliwienie penitentowi spotkanie Miłosiernego Jezusa, który odpuszcza grzechy i daje nadzieję życia w wolności dziecka Bożego. Każdy człowiek jest powołany do miłości i ma świadomość, że nie zawsze do niej dorasta. Niejednokrotnie zdarza się, że ktoś nie spotkał prawdziwej miłości, bo wychowywał się w rodzinie, w której jej zabrakło, lub też został zraniony przez środowisko, w którym żyje i pracuje. Spowiedź jest sposobnością do zwiastowania Ewangelii o Jezusie Lekarzu i Zbawcy, który nie sędzi, ale przebacza i uzdrawia. Jest to okazja do tego, aby człowiek przejrzał na oczy i doświadczył, że z całym swoim bagażem, z nadziejami i niepokojami jest przyjmowany przez Kościół¹⁶. Kościół bowiem wyposażony w Jezusową moc przebaczenia jest nie tylko sędzią, ale jest nade wszystko sługą miłosierdzia.

Inną okazją do spotkania ludzi przy konfesjonale jest przeżywanie choroby i trudnych sytuacji życiowych oraz śmierci kogoś bliskiego. Jest takie niebezpieczeństwo, że ludzie przychodzący na pogrzeb stoją w długiej kolejce do konfesjonału i kapłan nie ma okazji dłużej zatrzymać się nad ich życiem, by pomagać im prostować egzystencjalne problemy spowodowane przez grzech. Jednak kiedy wykorzystana jest okazja przyjścia człowieka zranionego cierpieniem do spowiedzi, to jest to wielka szansa na ukazanie mu nowego obrazu Boga, który będzie prowadził go do odzyskania nadziei i zdobycia innego spojrzenia na swoje życie.

¹⁶ Por. KDK 1.

Sakrament pokuty i pojednania jest jednym z najwspanialszych sposobów duszpasterstwa. W nim dotyka się wrażliwego serca człowieka, który nawet, gdy przychodzi zbuntowany i zniechęcony, to jednak coś artykułuje i wyraża. Niekiedy chce on zademonstrować, że nie lubi Kościoła lub, że nie czuje się w nim rozumiany. Lecz nade wszystko kapłan winien słyszeć bezsłowne wołanie penitenta: „Niech ktoś się mną zajmie, ja żyję!”. Gdy kapłan umiejętnie i z empatią wspartą Bożą łaską, podejdzie do zbuntowanego penitenta, jest szansa, że nawet wtedy taki penitent przemienia się w potulnego baranka¹⁷. Wymaga to jednak od kapłana zrozumienia powodów cierpienia penitenta i prowadzi spowiednika do odniesienia także do siebie oskarżeń, które penitent kieruje pod adresem instytucji Kościoła.

Dokumenty Kościoła mówią na temat sakramentu pokuty i pojednania, że jest on szczególnym miejscem, gdzie dotyka się miłosierdzia Boga i gdzie Bóg objawia się jako Miłosierny Ojciec¹⁸. Chodzi o to, że Bóg nie jest żandarmem pilnującym przestrzegania przykazań i surowym sędzią karzącym przestępców, ale nade wszystko Kimś, kto udziela grzesznikowi sprawiedliwości. Od wymierzania sprawiedliwości, trzeba odróżnić jej udzielenie dzięki zasługom Chrystusa. Sprawiedliwość Boża jest wartością dodaną człowiekowi ze względu na jego wiarę w odkupieńczą moc Krzyża Chrystusa¹⁹. Czasami trudno te prawdy przełożyć na język egzystencji i przekonać człowieka do przyjęcia orędzia zbawienia. Nie oznacza to jednak, że nie należy korzystać z szansy, jaką jest realne przyjście penitenta do konfesjonału.

Dzisiaj ma się do czynienia z ludźmi, którzy coraz częściej nie rozumieją świata i nie rozumieją siebie. Nie nadążają za tempem przemian, gubią się w wyścigu szczurów i nie mają się z kim podzielić swymi

¹⁷ Por. A. Rybicki, *Lew i baranek. O duchowości mężczyzny*, Lublin 2008, s. 118.

¹⁸ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Reconciliatio et paenitentia”*, Watykan 1984, nr 8.

¹⁹ Por. Papińska Komisja Biblijna, *Biblia a moralność. Biblijne korzenie postępowania chrześcijańskiego*, Kielce 2009, nr 82.

przeżyciami. Tacy ludzie „grają” w swoim towarzystwie, opowiadając o swoich miłosnych przygodach, ale są to czyste konfabulacje. W istocie wielu naprawdę marzy o tym, żeby ich ktoś przytulił, zrozumiał, wysłuchał i pocieszył. W Polsce coraz szersza jest grupa singli, obecnie jest to około półtora miliona osób samotnych i to często z wyboru. Coraz więcej jest też ludzi, którzy nie umieją komunikować swoich uczuć. Właśnie dlatego w konfesjonale kapłan odkrywa zdumiewającą rzecz. Współczesny człowiek nie powie tego, co przeżywa, nikomu innemu i to nawet wtedy, gdy nie jest singlem. Lecz to, co go trapi, powie księdzu w konfesjonale. Mamy zatem do dyspozycji coś niezwykłego, co odkrywamy nawet wtedy, gdy jedziemy zabierając się okazją, jako pasażer, że ludzie zaczynają księdzu czy zakonnikowi opowiadać swoje historie. Jeśli byśmy tego nie wykorzystywali, bylibyśmy niewierni ludziom, którzy chcą nam to powiedzieć.

4. SPECYFIKA SPOWIEDZI KOBIEC I MĘŻCZYZN

Kiedy mówimy o spowiedzi kobiet warto podkreślić ich problem ze zrozumieniem samych siebie²⁰. Młoda dziewczyna często nie rozumie swoich emocji, nie chce się zgodzić na to, że jest taka wrażliwa i że tak łatwo daje się zranić. Dlatego broniąc się przed zranieniem lub nawet niebezpieczeństwem zranienia, przyjmuje pozę obrażania się, zamyka się w sobie i czuje się nierozumiana. Taka postawa jeszcze bardziej napędza w niej huśtawkę emocji.

W wieku zaawansowanym kobiety uważają, że nie umieją się spowiadać, bowiem są nastawione na perfekcjonistyczne wypełnianie wszystkich swoich oczekiwań i za wszelką cenę pragną, by wszystko było idealne, to znaczy zgodne z ich wyobrażeniami. Niestety, życie jest zazwyczaj całkiem inne i bieg wydarzeń toczy się w innym rytmie, niż one tego oczekują. Wówczas zaczynają przeżywać poczucie bezradności i dramatycznie doświadczają obniżenia poczucia własnej wartości. Zaczynają wówczas unikać spowiedzi, bo to kojarzy się im z bolesną

²⁰ Por. A. Derdziuk, A. Zwierz, *Spowiedź kobiet*, Lublin 2011², passim.

weryfikacją niedociągnięć. Ponadto przyczyną utrudniającą przystępowanie do spowiedzi jest przekonanie, że nie umieją zgrabnie i elegancko ująć swych przeżyć w słowa. Kobiety w tym wieku wstydzą się swojej spowiedzi. One nie wstydzą się swoich grzechów, bo są pokorne i znają swoją słabość. Przeżywają niedoskonałość dialogu z kapłanem i to je skłania od odwlekania i unikania spowiedzi. Wstydzą się samej praktyki wyznania grzechów, gdyż wyobrażają sobie, że powinny to zrobić w pięknej formie, do której nie czują się zdolne.

Dlatego ogromnie ważne jest, aby spowiednicy uświadamiali sobie, że tak naprawdę w spowiedzi człowiek staje przed Boskim Lekarzem. Dlatego winno się mówić kobietom o pięknie ich wrażliwości, która jest ich nieocenionym skarbem i stanowi ratunek dla świata mężczyzn, świata siły i bezdusznego brutalizmu. Kobieca dbałość o czystość i higienę, zabieganie o estetykę i dokładność w tym, co robią jest dla męskiego świata ratunkiem i wezwaniem do uszanowania nawet tego, co wrażliwe i kruche. Szczególnie spowiednik winien uczyć się takiej umiejętności, by kobietę penitentkę wysłuchać, uspokoić i pokazać światło wyjaśniające problemy, które ona przeżywa. Jest to też element zwykłej ludzkiej terapii w postaci braterskiego przyjęcia i okazania zrozumienia. Sam fakt przeżywania problemów jest normalny, ale toczenie walki i kobieca delikatność są wielkim skarbem.

Mówiąc o spowiedzi warto podkreślić jeden bardzo ważny element, który można by nazwać przeżyciem mocy w słabości. Jest to nawiązanie do biblijnego stwierdzenia „moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9). Dzisiaj człowiek jest coraz bardziej bombardowany różnymi produktami kulturowymi, które chcą go zniewolić. Świat współczesny jest pełen pokus, które obezwładniają nawet największych mocarzy. W tym kontekście powstaje pytanie, w jaki sposób mężczyźni, także ci, którzy przychodzą jako penitenci do konfesjonału, mają przeżywać bycie panem siebie. Oznacza to, że muszą być świadomi tego, co w nich się dzieje i tego, co na nich oddziałuje, ale jednocześnie potrafią nad tym zapanować i ustrzec się uzależnienia oraz poczucia niemocy.

Stąd też ogromnie ważną rzeczą jest odkrywanie i docenianie dynamiki sakramentu pokuty przeżywanej przez mężczyzn. Chodzi w niej

najpierw o cierpliwe wysłuchanie penitenta i okazanie zrozumienia dla jego upadków. Lecz następnym etapem jest pokazanie mu, iż żyje on w złudzeniu, że ma być twardzielem i za wszelką cenę próbuje udowodnić to sobie samemu i całemu światu²¹. Właśnie takie dążenie do bycia niezwyciężonym zdobywcą trofeów jest głównym powodem objawiania się męskiej słabości. Mężczyzna, który czuje się zmuszony do udowadniania prawdziwości jego przekonań o sobie samym, odgrywa rolę, która jest przez niego wymyślona i nie pasuje do jego prawdziwego wyposażenia na życie. Poszukuje on potwierdzenia swej wartości w tym, co mu szkodzi i oddala się od przeżywania prawdziwego szczęścia i pokoju. Dynamika sprawowania sakramentu pokuty wobec mężczyzny zakłada, że najpierw się wysłucha zwierzeń penitenta i okaże się mu empatię, a potem mówi się mu, że mimo wszystko można coś z tym zrobić i wskazuje na odpowiedzialność, którą trzeba podjąć. Mężczyźni nie wystarczy tylko życzliwe wysłuchanie i pociecha. Jemu trzeba czytelnego ukazania konkretnego wyzwania i zapalenia odpowiednią motywacją do podjęcia nowych zadań.

5. SPOWIEDŹ WOBEC ZJAWISKA ZAGUBIENIA PRAWDY I PUŁAPKI DETERMINIZMU

Warto zwrócić uwagę na dwa elementy kulturowe, które ujawniają się w sprawowaniu sakramentu pokuty. Pierwszy z nich to wątpliwość współczesnego człowieka w istnienie prawdy i podawanie w wątpliwość obiektywności ludzkiego poznania. Wiele rzeczy tego świata jest nieokreślonych i istnieje na ich temat mnogość spojrzeń i ujęć. W tej perspektywie niektórym ludziom trudno sobie wyrobić zdanie, co jest naprawdę dobre, a co jest w istocie złe. Konfesjonał jest takim miejscem, gdzie można i trzeba objąć „magnę” swojej nieokreśloności. Człowiek, nazywając swoje doświadczenia, odkrywa w sumieniu, że winno się ono poddać sądowi Boga i jest gotów przyjąć pouczenie spo-

²¹ Por. A. Rybicki, *Wąż i gołębica. Męska osobowość a męska duchowość*, Lublin 2011, s. 99.

wiednika, że wyznane konfesjonale czyny przeciwne prawu Bożemu są grzeszne i należy ich unikać. Już sama werbalizacja przeżyć pomaga w ich usystematyzowaniu, a wypowiedzenie ich na zewnątrz, wzmacnia panowanie nad tym, co kryje się w człowieku.

Niejednokrotnie penitent bojąc się odpowiedzialności za to, co popełnił, zaczyna się tłumaczyć i wołałby, nie wyznawać szczerze swoich grzechów. W sakramencie działa jednak Duch Święty, który przekonuje o sędzie nad grzechem (por. J 16,9) i wlewa w serce penitenta odwagę do przyznania się do własnych grzechów, gdyż daje mu poznać, że grzech został już odkupiony przez mękę i zmartwychwstanie Chrystusa, który zapłacił za wykupienie grzesznika cenę własnej Krwi²². Można tu przywoływać częste doświadczenie penitentów, kiedy najpierw ktoś boi się opowiedzenia o swoich grzechach, a po dokonaniu tego odczuwa pokój duszy i stwierdza, że nie warto było się bać. To właśnie w spowiedzi można doświadczyć, że prawda wyzwala, bo stawanie w jej świetle pozwala doznać przebaczącej miłości Chrystusa. To, co przed spowiedzią wydaje się takie skomplikowane i trudne do ujęcia w słowa, po jej zakończeniu wydaje się już łatwe i może być wyrażone w kilku zdaniach.

Drugim elementem kulturowym ujawniającym się w spowiedzi jest rozpowszechniony determinizm. Oznacza on przekonanie o nieuchronności pewnych procesów, którym podlega człowiek. Takie przekonanie wspierane jest racjami socjologicznymi, co wskazuje na wpływ marksizmu. Ponadto pojawia się nowa forma nieuchronności powodująca, że człowiek wątpi w możliwość zmiany siebie. Wynika ona z przewartościowania uwarunkowań genetycznych i epatowania ludzi stwierdzeniami, że wszystko jest zakodowane w genach i nie da się tego odwrócić. Wpisany w kulturę współczesną ukryty fatalizm powoduje beznadzieję i demobilizuje człowieka do starania o swoją wolność²³. Dlatego tak ważny i potrzebny jest sakrament pokuty i pojednania niosący orędzie

²² Por. A. Derdziuk, *Teologia moralna w służbie wiary Kościoła*, s. 285-286.

²³ Por. Tenże. *Odrzucanie moralności w imię prawa*, w: J. Gocko [red.], *Wartości moralne w kontekście współczesnego sekularyzmu*, Lublin 2007, s. 21-22.

o zmartwychwstałym Chrystusie, który po swej śmierci trzeciego dnia powstał żywy i naprawił to, co grzech zniszczył. Chrystus dając swym Apostołom władzę odpuszczania grzechów, dzieli się z nimi uczestnictwem w zwycięstwie nad grzechem, które dokonało się w zmartwychwstaniu (por. J 20,20-23). Kościół broniąc wolności człowieka, wobec różnego rodzaju determinizmów, ciągle może wskazywać na spowiedź, jako na szansę powstawania z grzechów mocą udzieloną przez Chrystusa w poranek wielkanocny.

Bruno Forte podczas Kongresu dla etyków teologicznych w Trydencie w 2010 mówił, że do współczesnego świata można odnieść metaforę topielca²⁴. Topielec to ktoś, kto jest rozbitkiem na morzu i ma daleko do portu, ale rozpaczliwe pragnie żyć i dlatego chwyta się każdej deski, ponieważ wie, że tonie. Topielec musi być traktowany bardzo ostrożnie, ponieważ kurczowo chwytając się wszystkiego, co zbliża się do niego, może zatopić śmiałka, który chce go uratować. Ponadto potrzebna jest świadomość, że jest port, do którego można dopłynąć. W porcie ktoś czeka i jest gotów okazać zrozumienie oraz wsparcie. W istocie topielec jest otwarty na pomoc, bo chwyta się każdej deski ratunku, ale nie zawsze umie przyjąć propozycję pomocy. Dlatego potrzebna jest wrażliwość i umiejętność udzielenia wsparcia, która zakłada zrozumienie skomplikowanej sytuacji i liczenie się z gotowością do ponoszenia ofiar.

Dla Kościoła sakrament pokuty i pojednania jest ogromną szansą, aby do człowieka, który jest coraz bardziej zagubiony, wyjść z propozycją ratunku i powiedzieć mu: „Mogę cię wysłuchać, bo mam dla ciebie propozycję złożoną przez Chrystusa i zapłaconą Jego drogocenną Krwią”. Kościół musi mieć świadomość, że dysponuje narzędziami do dania nadziei na odnowę życia swoich wiernych w prawdzie. Lecz musi uważać, by nie przejść na narrację świata rozpowszechnianą w kulturze masowej. Można porównać to do wiernego pozostawiania

²⁴ Por. J. Podzielny, *W biegu historii – od Trydentu do przyszłości. Światowy Kongres Katolickich Teologów Moralistów, Trydent, 24-27 lipca 2010*, „Teologia i Moralność” 5:2010 t. 8, s. 168; A. Derdziuk, *Światowe spotkanie przedstawicieli etyki teologicznej w Trydencie*. „Roczniki Teologii Moralnej” 2(57):2010, s. 232.

w solidnej nawie Piotrowej, z której możemy podawać światu linę ratunkową i zarzucać sieci, ale sami musimy nadal pozostawać w łodzi, bo niefrasobliwe rzucenie się w odmęty fal może spowodować utopienie ratownika. Kościół musi zachować dystans do tego świata i od czasu do czasu chronić się na pustyni, aby nie dać się porwać narracji tego świata. Bliskość ze światem jest ważna, ale nie na tyle, by w całości przyjmować jego mentalność. W języku ewangelicznym oznacza to czuwanie, by światło nie utraciło swego blasku, a sól nie zagubiła swego smaku (por. Mt 5,13-15).